

Nasze i wasze kłamstwa

10 września 2024

Podobno im kto bardziej inteligentny, tym częściej i skuteczniej kłamie. Jednak kłamstwo kłamstwu nierówne. Samotna matka, która kłamie, że nie dorabia, żeby wydębic z pomocy społecznej zasiłek, ma do tego pełne moralne prawo, bo robi to w trosce o dzieci, po to, żeby jakoś przetrwać. Równocześnie przedsiębiorca, który kłamie, że wykupił dokładnie te działki, które miały być wyłączone pod budowę autostrady przypadkowo i że nie otrzymał tej informacji od urzędnika, któremu posmarował, kłamie podle i powinien się za to smażyć w piekle.

W swojej działalności pomocowej często spotykam się z kłamstwem, bo ludzie, którzy są w trudnej, często beznadziejnej sytuacji chwytają się kłamstwa niczym tonący brzytwy. Nie wiedzą, bo niby skąd mają wiedzieć, że nie jesteśmy, my społecznicy, częścią tego wrogiego świata, który skazuje słabych na porażkę. Że jesteśmy bezwarunkowo po stronie tonących, a nie tych, którzy ich topią.

Kiedy zdrowy mężczyzna w średnim wieku mówi mi, że jest bezrobotny, to wiadomo, że nie mówi całej prawdy. Bo nawet jeżeli zarejestrował się w urzędzie pracy, to przecież z czegoś żyje, a zasiłki dla bezrobotnych są niezwykle rzadkie i nie wystarczają na utrzymanie. Wtedy człowiek, widząc, że ja wiem, jak jest, przyznaje, że robi na czarno, bo na karku komorników. Trudno jednak uznać taką osobę za zatrudnioną skoro nie ma żadnych praw, które wynikają z prawa pracy. A jednak, przydzielając jakiś zasiłek, pracownicy pomocy społecznej biorą pod uwagę dochody, które określają jako pochodzące z „pracy dorywczej”, czyli podejmowanej bez umowy i bez żadnych praw.

Kobieta samotnie wychowująca dziecko ma pewne ułatwienia w ubieganiu się o lokal komunalny czy zasiłki. Dlatego pracownicy pomocy społecznej drobiazgowo kontrolują czy aby na

pewno kobieta jest samotna. Wystarczy, że jakiś sąsiad doniesie, że z mieszkania wyszedł mężczyzna, a już pojawia się wątpliwość zwykle przesadzana na niekorzyść kobiety starającej się o pomoc. Czy kiedy próbuje ułożyć sobie życie po nieudanym związku, ale nie jest pewna, czy się uda, ma przyznać, że nie jest już sama. Czy utrzymując, że jest samotną matką, kłamie? Być może, ale kłamstwo uprawnione, bo musi się jakoś zabezpieczyć, bo przecież różnie jeszcze może być.

Czy kiedy idziemy do banku i kłamiemy o naszych dochodach, żeby dostać kredyt, który pozwoli przetrwać choćby kilka miesięcy dłużej, robimy coś bardzo złego? Niezgodnego z prawem, owszem, ale nie sędzę, żeby zasługiwało na surową ocenę. Tymczasem ludzie, którzy kłamią i łamią prawo z konieczności, z biedy, z potrzeby życiowej, oceniają ci, którzy nigdy nie stanęli przed podobnymi dylematami. Syci i w pełni wypłacalni oburzają się nawet na osoby, które nie regulują w terminie rachunków, a zwłaszcza czynszu. W ich drobnomieszczańskiej moralności nie mieści się niewypłacalność, a przecież większość z nas nie ma liczących się oszczędności, tylko długi i z trudem się wyrabiamy.

Dlaczego tym, którym się udało, tak łatwo jest „rzucić kamieniem”? Bo uwierzyli oni we własne dość rozpowszechnione kłamstwo, że Polacy są bogaci. W tej optyce ci, którzy mają kłopoty finansowe, jawią się jako podejrzeni, i niemoralni. Media pełne są takich propagandowych kłamstw w stylu tytułów prasowych „Polacy inwestują w nieruchomości w Hiszpanii”. Entuzjaści naszego cudu gospodarczego lubią też obwieszczać, że przybyło nam miliarderów. Jednak informacja o tym, że jednocześnie rośnie rozwarstwienie, podczas gdy ogół obywateli się składa na owe miliardy, pojawia się dużo rzadziej.

Ludzie zalegający z czynszem, potrzebujący zasiłków, wkręceni w pętlę zadłużenia po prostu nie pasują do urzędowego kłamstwa, że jest dobrze. I chcąc się ratować, często kłamią. Kłamią, żeby przetrwać. Choćby jeden dzień dłużej. I ja ich rozgrzeszam.

Autorstwo: Piotr Ikonowicz

Źródło: Trybuna.info